

Żeglarski pitaval A.D. 2009

Przypominamy wam poważniejsze wypadki, jakim uległy polskie jachty w minionym sezonie. Na morzu śmierć poniosły dwie osoby, zatonięły dwa jachty, kilka straciło maszty, a kilkanaście potrzebowało pomocy, no i jak zwykle było też kilku sterników „na dwóch gazach”. Niech nasz artykuł u progu nowego sezonu posłuży wam za przestrożę!

BOGDAN MATOWSKI

➔ POGORIA

To jedno z bardziej nagłośnionych medialnie wydarzeń żeglarskich w Polsce. W jednej ze stacji telewizyjnych pojawiła się nawet sensacyjna informacja, że oto „wiatr połamał żagle”! Po południu 7 lipca ubiegłego roku „Pogoria” uczestnicząca w regatach żaglowców znajdowała się około 10 Mm od fińskich wybrzeży. Na idącym ostro do wiatru żaglowcu przy wietrze o sile 7 – 8B złamał się fokmaszt, który pociągnął za sobą oba pozostałe maszty. Na szczęście nikt z załogi nie odniósł obrażeń. Załoga szkolna została sprawnie ewakuowana na ląd fińskimi śmigłowcami, a stała załoga, po uporządkowaniu pokładu i zniszczonego osprzętu, doprowadziła żaglowiec do portu. Żaglowiec samodzielnie, na silniku, powrócił do Gdyni.

BOKO-MARU

Przed północą 15 września 2009 r. MRCK w Gdyni otrzymuje informację z angielskiego MRCK Falmouth, że na Atlantyku z polskiego jachtu „Boko-Maru” wypadł za burtę 52-letni żeglarz. Zbudowany w Lizbonie w 1995 r. stalowy jacht o długości 9,5 m używany jest przez szczecińskiego armatora w czarterowych rejsach. Wypadek miał miejsce około 180 Mm na NW od hiszpańskiego

portu La Coruna. Po wypadku trzyosobowa załoga uruchomiła radiopławę EPIRP, rozpoczynając międzynarodową akcję. Polscy ratownicy nakazują pełne oświetlenie jachtu i ciągle nadawanie na 16 kanale UKF wezwania Mayday, Hiszpanie wysyłają samolot, a miejsce tragedii przeszukują trzy statki. Noc, wiatr o sile 8B i wzburzone morze utrudniają poszukiwania. Po 12 godzinach MRCK Mardryt kończy bezowocną, niestety, akcję.

MARIOLA

Rano 20 września ubiegłego roku z Darłowa w dziewiczy rejs wychodzi mierzący 7,4 m długości stalowy jacht motorowy napędzany 40-konnym silnikiem. Na pokładzie dziewięć osób. Kapitanem jest sternik motorowodny, doświadczony rybak morski. Na morzu panują idealne warunki, piękna słoneczna pogoda, gładkie morze i słaby wiatr. Około 10 Mm na NW od Darłowa załoga zajęła się sportowym wędkarstwem. O godzinie 1100, gdy jacht zmieniał łowisko, nagle przechylił się na burtę, a następnie zaczął gwałtownie tonąć rufą, ustawiając się pionowo w morzu. Załoga skakała lub spadała z pokładu do wody. Po minucie jacht zniknął pod wodą. Pomoc przyszła natychmiast, bo w rejonie wypadku przebywało około 16 jednostek. Po



KRYSTYNA ŻYŻYŃSKA (3)

wyciągnięciu rozbitków okazało się, że brak żony kapitana, kiedy jacht tonął, znajdowała się w kabinie. Poszukiwanie prowadziło kilkanaście jednostek, samolot straży granicznej i śmigłowiec marynarki wojennej. Po siedmiu godzinach poszukiwań wstrzymano akcję. Po kilku dniach znaleziono zatopiony jacht ze zwłokami kobiety.

NEMEA

Nad ranem 28 maja żeglujący w rejonie duńskiej wyspy Men stalowy jacht typu Venturo długości 10,5 metra gwałtownie nabiera wody. Sześciuosobowa załoga mimo prób nie jest w stanie powstrzymać napływu wody do kadłuba i zaczyna nadawać sygnały wzywania pomocy. Duńskie służby ratownicze skierowały do akcji śmigłowiec i jednostkę ratowniczą, dołączając dwa znajdujące się w pobliżu statki handlowe. Śmigłowiec dotarł na miejsce w momencie, kiedy jacht już tonął i podniósł z wody trzy osoby, a pozostałą trójkę podjął statek ratowniczy. „Nemea” spoczęła na dnie w rejonie cypla Mons Klint.

Jacht był w dobrym stanie technicznym i był należycie wyposażony. Z relacji wynika, że nie zdołano otworzyć tratwy ratunkowej, ale jak się okazało, żeglarze odwiązali (!) od jachtu linkę operacyjną i wyrzucili za-